Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 41 || Wąbrzeźno, czwartek dnia 6 kwietnia 1939 || Rok 21

Minister Beck w Londynie

Pierwsze rozmowy o doniosłej wagi politycznej

LONDYN. Minister spraw zagranicznych Józef Beck przybył do Londynu w poniedziałek, o godzinie 4,35. Na peronie dworca Viktoria ministra Becka powitał w imieniu rządu brytyjskiego lord Halifax. Następnie powitali ministra zebrani w dużym gronie przedstawiciele placówek polskich w Londynie, dziennikarze polscy oraz przedstawiciele miejscowej Polonii z ks. rektorem Staniszewskim na czele.

Na peronie ustawionych było około 30 fotografów, którzy dokonali szeregu zdjęć min. Becka w chwili, gdy serdecznie go witał lord Halifax.

LONDYN. Pierwsza rozmowa min. Becka z lordem Halifaxem, która rozpoczęła się w Foreign Office o godzinie 11 przed południem zakończona została parę minut przed godziną 13,00. Trwała więc blisko dwie godziny. W konferencji tej brał udział również ambasador Raczyński i dyr. Potocki z M.S.Z. Ze strony angielskiej zaś stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Aleksander Cadogan, zastępca stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Orme Strang.

Po konferencji min. Beck udał się do hotelu Savoy na prywatne śniadanie wydane na jego cześć przez lorda Halifaxa. Śniadanie to zaszczycili swą obecnością książę i księżna Kentu.

LONDYN. Wdniu wczorajszym o godzinie 11,00 przed południem wyjechał min. Beck samochodem do Windsoru, na audiencję do króla Jerzego. Min. Beck będzie gościem pary królewskiej na śniadaniu, wydanym w pałacu windsorskim. Po powrocie w godzinach popołudniowych odbędzie się ponowna konferencja w Foreign Office.

LONDYN. Prasa angielska obszernie pisze o przyjeździe min. Becka, który nastąpił w poniedziałek, dnia 3 bm.

„News Chronicale" twierdzi, że antypolska propaganda prasy niemieckiej ma na celu wywarcie presji na rozmowy min. Becka z premierem Chamberlainem — tak, aby nie doszło do żadnego ściślejszego związku między Polską a Anglią. Pismo twierdzi, że Niemcy nie mogą obecnie myśleć o wojnie, a jeśli chodzi o zaopatrzenie Polski w materiał wojenny, to mocarstwa zachodnie znajdą odpowiednie drogi.

Równocześnie i pozostała prasa angielska zajmuje się na czołowych miejscach stosunkami polsko - niemieckimi. „Daily Mail" stwierdza, że Polska ma 500.000 ludzi pod bronią i ponad 4 milio ny rezerw.

Lebrun kandyduje na Prezydenta Francji

PARYŻ. Agencja Havasa donosi, iż ulegając licznym prośbom, prezydent Lebrun zgodził się na ponowne wystawienie swej kandydatury na zgromadzeniu narodowym, mającym odbyć się w Wersalu w dniu 5 kwietnia 1939 roku.

Dookoła tragicznego zgonu pułkownika Sławka

WARSZAWA. W sprawie samobójstwa płk. Sławka podają następujące szczegóły:

Natychmiast po przewiezieniu do szpitala dr Sokołowski rozpoczął operację trepanacji czaszki, która trwała około 2 godzin. Po operacji dokonano transfuzji krwi, po czym stan płk. Sławka polepszył się. Około godziny 4-tej rano przybył kapelan wojskowy, który udzielił Ostatniego Namaszczenia.

W tym czasie odwiedzili płk. Sławka prócz pp. A. Piłsudskiej, b. prem. Prystora, Świtalskiego i Jędrzejewicza b. prem. Kozłowski, b. wicemarszałek Szaetzel, b. wicemin. Dolanowski, Siedlecki, b. sen. Jaroszewiczowa i szereg rozmaitych osobistości, m. in. gen. Skwarczyńscy. Na murach stolicy i szeregu miast porozlepiano żałobne klepsydry, podpisane przez grono przyjaciół.

● — ●

WARSZAWA. Dnia 4 bm. o godzinie 12,00 do mieszkania śp. płk. Sławka przybył prezes Rady Ministrów, generał Sławoj - Skadkowski i wpisał się do księgi kondolencyjnej.

— ■ —

Smierć króla Iraku w wypadku samochodowym

Havas donosi z Bagdadu, że młody król Iraku Ghazi padł ofiarą śmiertelnego wypadku samochodowego w nocy na wtorek.

Król Ghazi miał 27 lat. Spadkobiercą jego jest emir Fajsal, urodzony w 1935 r.

W Bagdadzie, stolicy Iraku ogłoszono następujące szczegóły tragicznej śmierci króla Ghaziego:

Król sam prowadził samochód, wracając do pałacu, gdy o godzinie 23,30 wóz jadący z wielką szybkością wpadł na przydrożny słup telegraficzny.

Król stracił natychmiast przytomność i zmarł o godzinie 0,40 na skutek złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. Akt zgonu podpisany został przez 5 lekarzy.

BAGDAD. Stolica Iraku przygnębiona jest z powodu tragicznego zgonu króla Ghazi 1-go. Mieszkańcy tłumnie składają pośmiertny hołd zwłokom króla, złożonym w pałacu. Zarządzone zostały publiczne modlitwy.

Rodacy z za oceanu spieszą z pomocą

WARSZAWA. Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Zarządu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych A. P. depeszę następującej treści:

„Łącząc się z Narodem Polskim w tak ważnych chwilach, Zarząd Główny Zjednoczenia Polskiego Rzymsko -Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P. na plenarnej sesji całego dyrektoriatu uchwalił zaapelować do społeczeństwa o składanie ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

Wierząc niezłomnie, że Ojczyzna ojców naszych wyjdzie z każdej rozprawy zwycięsko, życzymy tego z całego serca i duszy.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY
(—) Józef Kania, prez.
(—) J. Barć sekr. (—) ks. Grochowski

Deklaracja Chamberlaina w sprawie Gdańska

LONDYN. Korespondent londyński Reutera donosi, iż deklarcja Chamberlaina poddana była w Londynie dokładnemu badaniu kół politycznych. O ile można wnioskować, deklaracja uznana została za całkowicie jasną i za niezawierającą żadnych luk.

Uważają w Londynie, iż pewne interpretacje, jakie zostały wysunięte w związku z niektórymi ustępami tej deklaracji nie mają żadnego usprawiedliwienia. Jeśli chodzi o Gdańsk, to uważają w Londynie, że całkowicie od Polski samej zależy decyzja w jakim wypadku uzna ona, że jej niezależność jest zagrożona. W tym świetle uważają, że niema tu żadnych podstaw do wątpliwości. Uważają tu, że byłoby rzeczą niebezpieczną wybieranie poszczególnych ustępów deklaracji i osobne ich interpretowanie.

Do dzisiaj 5. IV.

150 milj.

przekracza suma zadeklarowana na Pożyczkę Lotniczą.

Czy spełniłeś już swój obowiązek?

Wielka rewia w Pradze

PRAGA. Urzędowo donoszą, że protektorat Rzeszy dla Czech i Moraw min. von Neurath przybył do Pragi dziś tj. 5 kwietnia 1939 roku. Z okazji przyjazdu min. von Neuratha odbędzie się w Pradze wielka rewia wojsk niemieckich.

— Jak donoszą wkrótce po przybyciu do Pragi min. von Neuratha ogłoszona będzie w sposób formalny konstytucja protektoratu. Dotychczas podstawą nowego ustroju Czech i Moraw pod suwerennością Rzeszy jest proklamacja kanclerza Hitlera, ogłoszona z zamku na Hradczynie przez min. von Neuratha dnia 16 marca.



Powitanie pierwszego ambasadora Francji przy rządzie gen. Franco Marszałka Petain przez przedstawicieli Hiszpanii narodowej na granicy francusko - hiszpańskiej.

W Wielkopolsce powstaje
wielki okręg produkcji wiśni

Od kilku lat daje się stwierdzić gwałtowne zapotrzebowanie wiśni na cele przetwórstwa. Pojawienie się na polskim rynku nowego produktu, t. zw. „płynnego owocu“, oraz rozwijający się eksport soków wiśniowych stworzyły pomyślne warunki dla plantacji wiśni. Licznie powstałe w Wielkopolsce fabryki przetworów owocowych coraz silniej odczuwają brak tego cennego surowca. Sfery przemysłowe zgodnie oceniły, że surowiec z terenu Wielkopolski, ze względu na silną barwę soku i dużą zawartość cukru, jest na cele przetwórstwa bezkonkurencyjny. Biorąc pod uwagę zarówno brak dostatecznej ilość surowca na miejscu, jak i naturalne warunki przyrodnicze dla produkcji wiśni na terenie woj. poznańskiego, Wielkopolska Izba Rolnicza wystąpiła z inicjatywą stworzenia wielkiego okręgu plantacji sadów wiśniowych. W planie Izby jest wysadzenie w ciągu najbliższych 5 lat około pół miliona drzew wiśniowych w zwartych, obejmujących całe wioski, rejonach.

Ponieważ wiśnia jest drzewem biednych gleb, akcja zakładania sadów wiśniowych prowadzona będzie w najbiedniejszych powiatach Wielkopolski i swym zasięgiem obejmie około 2.500 gospodarstw włościańskich. Zamierzone jest stworzenie dwóch dużych okręgów produkcji, z których jeden obejmuje trzy nadgraniczne powiaty, a mianowicie Międzychód, Czarnków i Chodzież, oraz drugi okręg, obejmujący najbiedniejsze części dwóch, wcielonych ostatnio do Wielkopolski, powiatów: Konina i Turka.

Dzięki nadzwyczaj życzliwemu ustosunkowaniu się do inicjatywy Izby wojewody Maruszewskiego, którego troska o poprawę warunków bytu ludności wiejskiej najbiedniejszych powiatów Wielkopolski jest powszechnie znana, oraz dzięki zapewnieniu sfinansowania akcji przez Fundusz Pracy, Izba już z wiosną br. przystąpiła do realizacji szczegółowo wypracowanego programu.

Z powszechnego i życzliwego zainteresowania się tą akcją oraz z racjonalne go jej ujęcia przez Izbę należy sądzić, że zgodnie z ustalonym planem — powstanie dużej i zwartej bazy produkcji wiśni stanie się rzeczywistością i przyczyni się do dalszego rozwoju przemysłu przetwórczego na terenie Wielkopolski.

— ■ —

Ukraińcy o kanclerzu Hitlerze

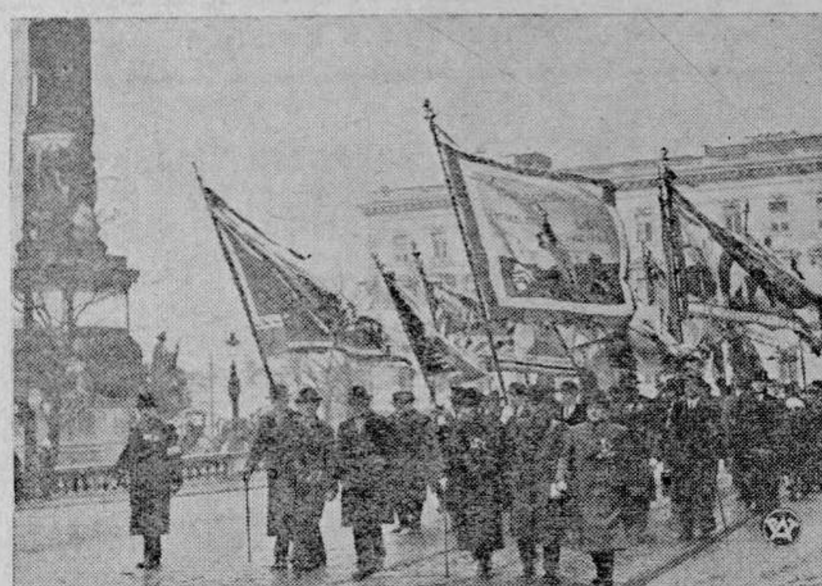
LWÓW. Lwowski dziennik „Ukraiński Wisty“ przynosi wstępny artykuł o kanclerzu Hitlerze. Po skreśleniu kim jest kanclerz dla Niemców i jak Niemcy się do niego odnoszą, kreśli autor dotych czasową aktywną politykę niemiecką, osiągającą sukcesy po przez Austrię, Sudety, Czechy i Kłajpedę, które przeszły do Niemiec bez jednego wystrzału.

„Hitler stale podkreśla“ — ciągnie dalej autor — „że on nie chce wojny, lecz również że jej się nie boi i jest na nią przygotowany. Tym ma przewagę nad nad zachodnimi demokracjami, które wojny nie chcą, lecz jej się boją. Francja — to kraj, który wymiera. Poświęcenie życia miliona młodych Francuzów, to dalsze przyśpieszenie wymierania kraju, nawet w wypadku wygranej wojny. Anglia również sobie zdaje sprawę, że ma bardzo wiele do stracenia. Perłę angielskiej korony — Indie, można stracić nawet na wypadek przegranej na kontynencie europejskim.

Stąd też francusko - angielski sojusz jest na wskroś defensywny i zgłasza swoje nie zainteresowanie wszędzie tam, gdzie bez utraty swego prestiżu i swoich bezpośrednich interesów można nieangażować się. Dlatego w ostatnich czasach Anglia i Francja zadeklarowały obronę tylko Szwajcarii, Belgii i Holandii, a zatem tych krajów, których Niemcy nie zamierzają atakować.

Czy Niemcom poszczęści się dalsza przebudowa Europy bez jednego wystrzału? Lub inaczej — zrezygnują Niemcy z dalszej przebudowy, która wymagać będzie wymiany strzałów i niemieckiej krwi? Pytania, na które nie mniej szukamy odpowiedzi.“

Autor kończy: Adolf Hitler nie śmie mieć ani jednego niepowodzenia. Bo pierwsze niepowodzenie zniszczyło by cały system rozumowania narodu niemieckiego, wiarę w jego nieomylność. I to byłby początek końca. Dlatego też Hitler wprost genialnie przemyśla szanse, uderza niespodziewanie, zaskakuje, przy czym najmniejszej uwagi nie zwraca na to, kiedy stalowy walec miażdży po drodze kwiatki, czy nawet całe kwiatki.



Belgia ku czci swych inwalidów wojennych.
Oddziały inwalidów wojennych z rozwiniętymi sztandarami podczas przemarszu przed grobem Nieznanego Żołnierza w Brukseli.

Doskonałe wpływy w marcu
z opłat od mąki i kaszy

Jak nas informują, marzec 1939 roku należał do jednego z najlepszych miesięcy odnośnie wpływów, jakie osiągnął skarb państwa z opłat od mąki i kaszy.

Tak więc pierwsza dekada marca dała ogółem 1.713.000 zł, podczas gdy np. pierwsza dekada lutego — 1.240.000 zł, II-ga dekada marca — 1.442.000 zł, II-ga [illegible] ny okres za marzec nie jest jeszcze obliczony, ale jak spodziewają się w miarodajnych kołach, wpływ III-ciej dekady marca przekroczy sumę 1.000.000 zł. Dało by to, licząc całą sumę wpływów od września 1938 r. 30.000.000 zł, a więc w przeciągu 6,5 miesięcy tyle, ile rząd przewidywał na cały rok gospodarczy, t. zn. do sierpnia 1939 roku.

GNIEZNO. Trwający od blisko siedmiu lat proces gnieźnieńskiej Ubezpieczalni Społecznej z Cukrownią w Gnieźnie został zakończony wyrokiem, skazującym cukrownię na zapłacenie Ubezpieczalni Społecznej około 40 tys. złotych.

Proces ten powstał na tle różnicy płaconych składek przez cukrownię gnieźnieńską. Wyrok ten posiada natychmiastową klauzulę wykonalności.

Kobieta z płonącymi włosami

GNIEZNO. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w Bielsku, pow. mogileński, w zagrodzie Heleny Frankowskiej.

Frankowskiej podczas wystawiania obiadu z pieca zajęły się od płomieni długie włosy na głowie.

Przytomna kobieta natychmiast owinęła sobie włosy na głowie ręcznikiem i w ten sposób ugasiła płomienie. Mimo to doznała poważnych poparzeń głowy, szyi uszu i rąk. Frankowską odstawiono w stanie ciężkim do szpitala.

Wiara w duchy na wyspach Polinezji

Na wyspach pod Wiatrem i na Morei miałem kilkakrotnie okazję stwierdzić głęboko zakorzenioną wiarę w „niebezpieczeństwo nocy“. Wprawdzie misjonarze protestanccy starają się od przeszło stu lat wykorzenić liczne zabobony krajowców, jednak przeważnie bezskutecznie. Na Tahiti słowo „tupapahu“ nie jest dobrze zdefiniowane. Wyspiarze mieszają pojęcie złego ducha „varmo ino“ z duchem nocnym nieboszczyka, straszącym ludzi. Ponieważ biały człowiek nie zważa na strachy i często „nieszkodliwie“ przechadza się nocną porą, więc istnieje głębokie przeświadczenie, że złe moce nic mu nie mogą zrobić i że człowiek biały jest wolny z racji swego koloru skóry, od ukazywania mu się duchów lokalnych. Ale sami w nocy nie odważa się wyjść poza obręb swego domu. A gdy są zmuszeni odwiedzić sąsiada, wówczas biorą latarkę. Często w chacie krajowca światło pali się przez całą noc. Gdy w domu śpi kilka osób, strachy nocne tracą grozę; nigdy jednak krajowiec nie zgodzi się nocować samotnie w pustej chacie. Biały, co innego, nic nie ryzykuje. To też przybysza z Europy chętnie umieszczają w osobnym domku gościnnym. Przyznam się, że mimo, że jestem „białym“ odczuwam pewien respekt przed tajemniczą polinezyjską nocą. Ile razy wracam z gór zapóźniony — po zachodzie słońca, to moi brunatni przyjaciele mówili kiwając głowami: tak oto — ty sobie chodzisz w ciemnościach nocy, my się śpieszymy do domu, gdy słońce zbliża się do horyzontu. Czas ukazywania duchów jest zwykle ograniczony, od zachodu słońca, aż do godziny czwartej rano. Gdy jutrzenka zabłyśnie na niebie, wtedy wszystko znika. Znam kilka krajowców, którzy „widzieli tupapahu“, ale gdy zapytałem jak duch wyglądał, odpowiedź wypadła dość mętnie. Miało to być coś w rodzaju węża czy ruchomego słupa ognistego, bytującego w dżungli, na ruinach starych świątyń. W innych wypadkach zjawa ukazywała się w postaci zwierzęcej, tylko wyolbrzymionej wyobraźnią nocną, jako wielki dzik „puaa oviri“, lub ptak, lub nawet owad. Mniemam, że ta kategoria wyobrażeń ma może coś wspólnego z resztkami wiary w reinkarnację, choć z drugiej strony i bogowie potrafią przybierać postać zwierzęcą. Po śmierci dziecka matka lub ojciec otaczają szczególną opieką jedno ze zwierząt domowych, a czasem i dzikich, o którym przypuszczalnie sądzą, że jest tymczasowym siedliskiem ducha ich dziecka. Najgroźniejszą kategorią zjaw stanowią wampiry nocne, które mogą napaść na samotnego człowieka i wyssać mu życie z piersi. Są to duchy bardzo złośliwe i niejednego krajowca miały przyprawić o śmierć (sugestia przerażenia). Nie ma reguły co do czasu, w którym duch człowieka może krążyć po śmierci. Z opowiadań krajowców zdaje się wynikać, że najdłużej spacerują duchy ludzi, których ciało nie zostało pogrzebane w ziemi.

Polinezyjczycy sądzą przeważnie, że gdy już tylko kości pozostaną w grobie, wówczas duch przestaje krążyć. Ludzie żywi nie odczuwają wcale wstrętu do szkieletów i nieboszczyków; umarli biorą często udział w ich życiu. Granica między żywymi i umarłymi zaciera się nieraz. Dawniej żona mogła po pewnym czasie wydobyć głowę męża nieboszczyka, oczyścić ją pięknie i chować u siebie w domu jako najdroższą pamiątkę. Zresztą reguły tutaj nie można ustalić, w każdej kaście są inne zwyczaje pogrzebowe. Ciała rodziny królewskiej były potajemnie wynoszone w góry i tylko dwóch członków dawnej dynastii zna miejsce, gdzie są ukryte groby dawnych władców Tahiti. Gdy któregoś dnia rozmawiałem z dyrektorem muzeum w Papeete, opowiadał mi, że zwłoki ostatniego króla Pomare V, zostały wyniesione w nocy w góry i że w bardzo brzydkim grobowcu, który odwiedzają turyści, pod nazwą grobu królewskiego, nie spoczywają zwłoki ostatniego króla Tahiti.

Często, gdy się schodzi parę osób w Europie, tematem pogawędki jest „telepatia“, czyli odczuwanie na odległość myśli i uczuć innej osoby. W Polinezji te sprawy są o wiele silniej zaakcentowane. Komunikowanie się wzajemne między zmarłym mężem a żoną, która została przy życiu, lub przyjaciela z przyjacielem spotyka się w opowiadaniach wyspiarzy dość często. Niektóre mniemania i szczegóły wierzeń polinezyjskich są jakby kopią średniowiecza i specjaliści mieliby ogromne pole do studiów porównawczych.

Pojęcie nieba u wyspiarzy Polinezji jest bardzo poetyczne. „Rohutu noa noa“ — to miejsce światła i radości. Słońce tam świeci bardzo żywo, powietrze wonne i zawsze czyste, ani chorób, ani starości, ani smutków, ani cierpień. Kwiaty zawsze świeże, owoce zawsze dojrzałe, pokarm doskonały. Śpiewy, tańce i zabawy ciągle, przy kobietach wiecznie pięknych i młodych. Większość dusz zmarłych idzie jednak do miejsca zwanego „po“ — coś jakby kraina cieni, skąd jednak dusze te mogą wychodzić i przebywać z żyjącymi. Przez modlitwy kapłanów i datki na świątynie rodziny zmarłego, można duszę wyzwolić z „po“ aż do nieba. Istnieje też pojęcie piekła, ale na szczęście miejscowość ta jest bardzo mało zaludniona, gdyż „toareva“ — piekło miało pogrążyć w sobie tylko ludzi buntujących się przeciw „prawu świątyń“, a mało było takich śmiałków w Oceanii. Z innych grzechów można było zawsze się oczyścić; był nawet obrządek, w którym tkwiła pewna idea zadośćuczynienia.

Pytałem się na Tahiti o nimfę o rudych włosach, zwana „tetea“. Bardzo była piękna, ale płochliwa. Nikt mi jednak już nie umiał odpowiedzieć, czy zna tę legendarną postać. Zjawy wydawać miały rodzaj przeraźliwego świstu pomieszanego z jękiem, zaś Rusałka miała wabić przechodniów ślicznym śpiewem, też nieco podobnym do gwizdania; tylko, że ten śpiew zachwycał, fascynował miękkością tonu. Niejeden poeta Oceanii słyszał już istotnie pieśń „rusałki o rudych włosach“.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

BYDGOSZCZ.

◗ (Niemiecki dziennikarz aresztowany w Bydgoszczy.) W Bydgoszczy aresztowano korespondenta „Deutsche Nachrichten Büro", Karola Fenskego, za podawanie zagranicę nieprawdziwych i nie pokojących wiadomości o Polsce, które obrażały powagę państwa polskiego.

INOWROCŁAW.

△ (Ptactwo marznie i ginie z głodu.) Ostatnio zauważono stada przelotnego ptactwa na Kujawach, które wobec mrozów, opadów śnieżnych i zamarzniętych wód, wegetuje wśród zimna i pada z głodu. Poczciwe bociany, które tu i ówdzie przyleciały na miejsce swego zamieszkania, przedstawiają żałosny widok wyczerpania i przygnębienia.

Z całej Polski

WARSZAWA.

△ (Najście na lokal „Zadrugi" i kłopot z wężem.) Na lokal „Zadrugi" w Warszawie dokonało kilku do tej pory nieznanych osobników najścia. Ponieważ w lokalu nie było nikogo, prócz służącej, obsługującej mieszkanie, sprawcy ci zniszczyli posąg Światowida, rozbili urnę starosłowiańską i zniszczyli akwarium, w którym był umieszczony wąż. Wskutek rozbicia akwarium wąż wypełzał i tak się skrył że do tej pory nie odnaleziono go. Fakt ten wywołał zaniepokojenie wśród mieszkańców domu.

△ (Wzmożone zainteresowanie prasy niemieckiej Polską.) W ostatnich czasach przybyło na stały pobyt do Warszawy szereg nowych korespondentów pism zagranicznych. Wśród tych znajdują się również nowi przedstawiciele prasy niemieckiej z Trzeciej Rzeszy, która i tak do tej pory miała już poważniejszą ilość swoich korespondentów w stolicy. Przybył red. Artur Reiss, jako korespondent „Berliner Börsen Zeitung" i dr A. Schönebeck, jako korespondent zagraniczny „Dako".

△ (Zgon płk. Sławka.) Mimo usilnych zabiegów lekarzy nie udało się uratować życia płk. Walerego Sławka. Zgon nastąpił dnia 3 kwietnia 1939 roku o godzinie 7-mej rano.

SIEDLCE.

△ (Dr Kiernik opuścił Siedlce.) Po otrzymaniu decyzji prokuratora o udzieleniu 6-miesięcznej przerwy w odbywaniu kary oraz po załatwieniu odpowiednich formalności, dr Władysław Kiernik opuścił więzienie, wyjeżdżając w towarzystwie rodziny ze Siedlec.

Dr Kiernik udał się na wypoczynek nie podając w tej chwili miejscowości, w której zatrzyma się dłużej.

CZZSTOCHOWA.

△ (Dzieci bojkotują lekarza — żyda.) W szkole powszechnej nr 21 na Rakowie miało się odbyć szczepienie ochronne wszystkich dzieci przeciw ospie. W tym celu władze przysłały lekarza żyda, aby dokonał szczepienia.

Widząc jednak żyda, dzieci z własnej inicjatywy odmówiły poddania się szczepieniu. Nie pomogły namowy i polecenia władz szkolnych, dzieci twierdzą, że jest to niezgodne z ich polskim honorem, aby w chwili, gdy tylu polskich lekarzy jest bez pracy, szczepienia dokonywał żyd.

KRAKÓW.

△ (Wincenty Witos zgłosił się do prokuratora.) W dniu 3 kwietnia 1939 roku Wincenty Witos zgłosił się do proratora sądu okręgowego w Krakowie i w wykonaniu wyroku sądowego osadzony został w więzieniu.

Jak wiadomo, spośród skazanych tym że wyrokiem, a zbiegłych poza granice kraju, powrócili już do Polski i byli osadzeni w więzieniu dr Adam Pragier i dr Władysław Kiernik.

Zemścił się na psie sąsiada

BYDGOSZCZ. Któryś z filozofów powiedział, iż człowiek, czyniąc krzywdę zwierzętom, winien być wykluczony ze społeczności. Niestety zdarzają się bardzo często wypadki umyślnego dręczenia zwierząt, z powodu wrodzonego sadyzmu bądź też z zemsty na posiadaczu wierzęcia. Taki wypadek rozpatrywał sąd bydgoski. Na ławie oskarżonych zasiadł 27-letni Jan C. z Bydgoszczy. Powodowany wrogiem nastawieniem do swego sąsiada, oblał jego psa kwasem solnym. Niewinne stworzenie straciło wzrok i uległo dotkliwym poparzeniom. Sąd skazał nieludzkiego oprawcę na 6 tygodni aresztu i 200 złotych grzywny.



Wizyta prezydenta Francji w Londynie.
Prezydent Lebrun w towarzystwie króla Jerzego 4-go w karocy dworskiej, podczas uroczystego przejazdu ulicami Londynu do Buckingham Palace. W drugim powozie jedzie pani Lebrun w towarzystwie królowej Elżbiety.

Akcja za powszechną służbą kobiecą

WARSZAWA. W wykonaniu uchwał nadzwyczajnego zjazdu delegatek organizacyj Przysposobienia Wojskowego Kobiet w obecności przedstawicielek 16 organizacyj, współdziałających i popierających została wydana odezwa, wzywająca do stworzenia we wszystkich wsiach, miasteczkach i miastach ośrodki pracy obrony państwa przy szerzeniu hasła: „powszechnej kobiecej służby ojczyźnie."

Celem stworzenia wielkiej pomocniczej armii kobiecej zostaje otwarty zaciąg dla kobiet dla przysposobienia do obrony kraju w zespole PWK. oraz w zespołach. Centr. Organ. Gospodyń Wiejskich, Centr. Związku Młodej Wsi, Kołach Polek, Organ. Harcerek, Służby Ob. Tow. Młodych Polek, Zw. Pań Domu, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Kobiecych Klubach Strzeleckich, Rodzinach Wojskowych, Rodzinach Rezerwistów, Sam. Spółdz. Kobiet Straży Przedniej.

● ▽ ●

Wielka manifestacja P.P.S. w Łodzi

ŁÓDŹ. Dnia 2 kwietnia 1939 roku odbyło się w sali Filharmonii w Łodzi wielkie zgromadzenie, zwołane przez P.P.S., poświęcone aktualnym zagadnieniom.

We wszystkich wygłoszonych przemówieniach dominowała troska o całość granic Polski i nuta zdecydowanej gotowości klasy robotniczej do wszelkich ofiar.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchano przemówienia sekretarza OKR., p. Henryka Wachowicza, który poruszył wszystkie aktualne sprawy, związane z wewnętrzną sytuacją Polski. P. Wachowicz zapowiedział wspólną akcję PPS, Klas. Związków Zawodowych i Stron. Ludowego. Poruszył również zagadnienia polityki zagranicznej.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję, która po stwierdzeniu, jakie stanowisko zajmuje klasa robotnicza do wydarzeń międzynarodowych i sytuacji wewnątrz kraju, kończy się oświadczeniem, że „ludność pracująca w Łodzi jest w swoim stanowisku solidarna ze swymi braćmi ze wszystkich wsi i miast i gotowa jest wraz z nimi oddać wszystko wraz ze skarbem swego życia w ofierze dla obrony niepodległości Polski, którą uważa za bezcenną zdobycz, przekazaną jej przez pokolenie robotników i chłopów w Polsce.

— ■ —

Ze świata

GDAŃSK.

☐ (Pojedynek Foerstera z Greiserem.) Prasa londyńska donosi w depeszach z Gdańska o sensacyjnym pojedynku, jaki odbył się w Wolnym Mieście.

Przeciwnikami byli przywódca hitlerowców gdańskich Albrecht Foerster, którego prasa angielska nazywa siostrzeńcem Hitlera i Artur Greiser, prezydent gdańskiego Senatu.

Pojedynek pomiędzy tymi dwiema hitlerowskimi osobistościami odbył się przed kilku dniami w godzinach rannych. Prezydent Greiser, były kapitan armii niemieckiej, w czasie pojedynku zranił ciężko Foerstera w brzuch, strzałem z pistoletu.

Prasa angielska donosi dalej, że przyczyną pojedynku była kłótnia, jaka pomiędzy przeciwnikami wybuchła w piwiarni.

= X =

BERLIN.

☐ (Śmierć podczas przejażdżki konnej księżniczki Oldenburg.) Szesnastoletnia księżniczka Oldenburg podczas przejażdżki konnej spadła z konia, doznając pęknięcia podstawy czaszki. Zwłoki księżniczki znaleziono po dłuższych poszukiwaniach w lesie dopiero następnego dnia.

= X =

☐ (Korona czeska — 10 fenigów.) Na mocy dekretu marszałka Goeringa kurs korony czeskiej ustalony został na obszarze protektoratu czesko - morawskiego na 10 fenigów niemieckich.

● ▽ ●

KARLOWE WARY.

☐ (Klasztor Franciszkanów przerobiony na hotel turystyczny.) W czasie swej podróży inspekcyjnej w okręgu sudeckim, inż. Todt był wczoraj obecny na poświęceniu pierwszego hotelu turystycznego, utworzonego na skrzyżowaniu dwóch ważnych arterii autobusowych.

Hotel ten był od niedawna jeszcze siedzibą OO. Franciszkanów. Położony w malowniczej okolicy stary klasztor zamieniony na hotel sięgać będzie, według przewidywań organizatorów tego przedsiębiorstwa, masy turystów.

● ▽ ●

MOSKWA.

☐ („Nieznany obraz Rubensa".) W tych dniach został oddany do państwowego muzeum im. Puszkina w Moskwie stary obraz nieznanego malarza. Artysta konserwator p. Korin ocenił go jako obraz nieznanego malarza flamandskiego z 17-go w. Późniejsze prace konserwatorskie polegające na oczyszczeniu obrazu, wykazały w górnym rogu cyfry łacińskie „R. F." Ekspert prof. W. Niewieżyna stwierdziła, że jest to nieznany obraz Rubensa, pochodzący z okresu 1609 — 1613 r.

● ▽ ●

PRAGA.

☐ (Pożar fabryki w okolicach Pragi.) Pożar zniszczył część jednej z wielkich fabryk maszyn i sprzętu rolniczego w pobliżu Pragi. M. in. pastwą płomieni padły magazyny z maszynami, przeznaczony mi na eksport. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą, według obliczeń dzienników czeskich, 12 milionów koron.

● ▽ ●

☐ (Niepokojące pogłoski.) W ostatnich dniach społeczeństwo czeskie zaniepokojone zostało pogłoskami o zamiarach dalszego ograniczenia autonomii ziem czesko - morawskich. Pogłoski te pojawiły się w związku z opóźnieniem ogłoszenia postanowień wykonawczych do dekretu o ustanowieniu protektoratu. Jak wyjaśnia przewodniczący komisji Zjednoczenia Narodowego Hruby, pogłoski te są pozbawione wszelkich podstaw.

Statut autonomiczny ziem czesko-morawskich ma być ogłoszony najdalej za tydzień. Jednocześnie zapowiedziano surowe kary za wywołanie niepokoju publicznego.

● ▽ ●

OSLO.

☐ (Koncentracja floty norweskiej na Bałtyku.) Rocznik marynarzy, który w dniu 1 kwietnia miał być zwolniony został na razie zatrzymany na dalsze 4-ry miesiące. Wskutek tego stan liczebny w norweskiej flocie wojennej został zdwojony. Poza tym jednostki floty, znajdujące się na zachodnich wybrzeżach Norwegii otrzymały rozkaz pospiesznego powrotu do swych macierzystych portów na Bałtyku.

● ▽ ●

Jacques Decrest

PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany. Ilustracje: Jaques Lechantre

15)

To prawda.

Zamilkli na chwilę. Joumard rozmyślał, pogrążony w całym kompleksie niekształtnych, niejasnych obrazów, nadchodzących kolejno, nie dopełniających się jednak nawzajem. Gilles czekał. Sam dobrze nie wiedział, na co.

Nagle doktór wyjął zegarek.

— Dziesiąta trzydzieści dwie. — Proszę pamiętać, że przyrzekł mi pan dowód na dziesiątą trzydzieści pięć.

Gilles wstał bez słowa, podniósł słuchawkę, nakręcił numer na tarczy.

— Hallo!... Tu mówi Gilles: proszę pana Gentila do telefonu. — Dziękuję.

Joumard wciąż jeszcze trzymał zegarek w ręku. Bezwiednie nakręcał go, powodując lekki chrobot, dobrze znany chorym z owych chwil, gdy, ujęci za puls, z lekkim niepokojem oczekują na wyrok.

— Hallo! To ty?... Tak, jestem... Więc?... Ach, tak!... Obfite? Tak... tak... rozumiem.. wszystko wypisz mi, mój kochany. Tak, zgoda... i dziękuję ci za pośpiech w robocie...

Powiesił słuchawkę i począł chodzić po gabinecie.

— A więc? — spytał Joumard.

Gilles pokazał na zegarek.

— oD trzydziestu pięciu brak pół minuty. Chciałem być punktualny. Muszę zresztą spytać pana o coś, doktorze. Czy z tego, co Portel mówił panu, wynikałoby, że u Kolety Darbois były jakieś objawy zatrucia arszenikiem?

Joumard drgnął.

— Arszenikiem?... Nic podobnego. Wywołuje on symptomaty ściśle określone.

— W takim razie, czy może mi pan wytłumaczyć, dlaczego analiza ziemi z żardinierki, w której rosła jakaś roślinka w buduarze Kolety Darbois, wykazała ślady arszeniku?

— Nie może być! Cóż by to mogło znaczyć?

— O to właśnie zapytuję, panie doktorze. Bo ja nie wiem.

— Dlaczego przypuszcza pan?... Wreszcie w jaki sposób?...

— Przypadek, doktorze. Mówiliśmy już o przypadku. Tego dnia gdy zwiedzałem dom z panią Cévenolle, zauważyłem tę więdnącą roślinkę. Położyłem to na karb zaniedbania, aż nadto zrozumiałego od czasu śmierci pani Darbois. Spytałem o to. Roślina była starannie podlewana; w pokoju nie było ani zbyt zimno, ani zbyt gorąco. Na drugi dzień kupiłem chryzantemy.

— Tak, były piękne, w rdzawym odcieniu, w odcieniu chorego słońca, jak mówiła pewna moja nieżyjąca już przyjaciółka. Nawiązałem rozmowę ze sprzedawczynią.

— No, i?

— To wszystko; postarałem się wziąć nieco ziemi z żardinierki. A teraz mam wyniki z laboratorium.

Ręce Joumarda drżały z lekka, podobnie jak drżały przedtym ręce pani Cévenolle.

Gilles wciąż chodził po pokoju.

— W każdym razie mamy jeden maleński kamyczek. Należy zbudować coś na tym fundamencie. — Panie doktorze, zadzwoni pan do panny Valdier. Niech się pan z nią umówi. Nie może pan już dłużej zwlekać z zawiadomieniem jej o wypadku. Niech pan nie zapomni o mojej prośbie. Kiedy zamierza pan się z nią zobaczyć?

— Teraz, zaraz, jeżeli mi się uda. Wolę jednak...

— Tak... Czy będę mógł przyjść tutaj zaraz po południu? Teraz muszę zajść na Quai des Orfèvres.

— Dobrze. Niech pan zajdzie. Uprzedzę, aby zaanonsowano pana pod innym nazwiskiem, na wypadek, gdyby tu jeszcze była.

(Ciąg dalszy)

XII.

Gilles stał chwilkę przed domem przy ulicy Caumartin, do którego weszła Tissy.

— Jeszcze trzy dni — pomyślał.

Za trzy dni Tissy nie będzie już pracować. Nie mógłby znieść, aby jego żona pracowała, aby miała „szefa", który robi jej uwagi, albo też... Już dość cierpiał nad tym. Ten zamęt biurowy, to życie, pochłaniające Teresę od dziewiątej z rana do szóstej wieczorem, z którym on nie ma nic wspólnego, w którym nie bierze udziału! — nie, to niepodobieństwo! Chociaż był pewny uczuć Tissy, wierzył w jej wrodzoną mającą pozory swobody jednocześnie niemal dziką uczciwość paryskiego dziewczęcia, nie pozwalającego mu nawet ucałować się porządnie, odkąd byli zaręczeni, zdawał sobie sprawę, że jest zazdrosny i że wszystko to wyprowadza go z równowagi.

Przeszedł kilka kroków i spojrzał na zegarek.

„Pięć po drugiej... mam dość czasu, aby iść piechotą".

Wyprowadza z równowagi. To właśnie. Istnieje coś w rodzaju niepokoju o Tissy, co wyprowadza z równowagi. Znaczy to, że o niczym nie może już myśleć, że przestają działać na niego zewnętrzne okoliczności, że daje się opanować jednej myśli, jednemu obrazowi — zawsze tym samym, że staje się to nie do zniesienia i przeszkadza w pracy. Ma szczęście, wszystko to skończy się niebawem.

Wymyślał sobie w duchu: „Kretyn ze mnie, brutal, obrzydliwy brutal"! Jadł z Teresą śniadanie, a ona okazała w swym zachowaniu się wszystkie właściwości, które tak w niej lubił; była złośliwa i zakochana, zabawna i czuła.

Był na Chausée-d'Antin, szedł powoli ku Trinité. Koło południa mgła ustąpiła i ukazało się niebo. Gdyby powietrze nie było tak ostre, i gdyby nie lodowate podmuchy wiatru na skrzyżowaniach ulic, można by mieć złudzenie, że nastała wiosna.

— Czy robię głupstwo? — zadawał sobie Gilles pytanie. Gdy był w trakcie przeżywania miłości, której nie chciał poddawać analizie, zdarzały się mu niekiedy tego rodzaju chwile trzeźwego niepokoju. Cóż z tego? Doskonale wiedział, co robi, wiedział, czym jest Teresa i czym jest on sam. Wiedział również, że żadne wady na świecie nie przeważyłyby daru, jaki mu składa, daru młodości. Był w tym wieku, kiedy człowiek myśli. „Jeszcze z dziesięć lat. Nie więcej... i to pod warunkiem, że wszystko pójdzie dobrze". Dziesięć lat oddychania młodością Tissy... Ale jaką postać przyjmie to, co jest w niej rozkoszne przy jej dziewiętnastu latach: ostry języczek, szybko topniejąca pod wpływem tkliwości porywczość, najzupełniejsza nieznajomość wszystkiego, co nie jest czystym instynktem życia, dziecinny stosunek do wszelkich uciech, a przy tym i owa powaga małej kobietki, która już od dzieciństwa zetknęła się z materialnymi trudnościami?

Chcąc przebyć plac de la Trinité Gilles czekał na ukazanie się niebieskiego światełka — sygnału wolnego przejścia. Nie po raz pierwszy przychodziło mu na myśl, że oczy Tissy mają nawet za dnia ten sam świetlisty odblask, ten sam zielonkawoniebieski połysk. I w chwili, gdy szedł ulicą Clichy, był już zupełnie pewien, że „nie robi głupstwa".

* * *

Przed domem Joumarda poznał czarny samochód, który już widział na drodze z Compiègne.

„Licho nadało — pomyślał. — Jeszcze jest".

Zadzwonił.

W korytarzu służący bez słowa podał mu liścik.

Gilles rozerwał kopertę.

„Niech pan poczeka na mnie w salonie. Proszę nie robić hałasu".

Służący stał przy uchylonych drzwiach. Otworzył je, unosząc w górę gobelinową kotarę.

Gilles nie od razu zrozumiał sens polecenia Joumarda.

Czy on sobie wyobraża, że będę żonglował jego drobiazgami?"

W surowo i brzydko umeblowanym obszernym pokoju, na ścianie na wprost drzwi wejściowych wisiała druga kotara. Gilles przeszedł pokój, i chciał siąść przy zarzuconym broszurkami stoliczka, gdy nagle stanął jak wryty.

Nieco stłumiony, ale zupełnie wyraźny, doszedł go głos doktora.

— Nie możesz inaczej postąpić, kochanie.

I drugi głos niższy, dźwięczniejszy, omal że gwałtowny.

— Nie pojadę.

Gilles zrozumiał, że ukryte za kotarą drzwi, łączące gabinet doktora z poczekalnią — nie są zamknięte. „Proszę nie robić hałasu". O to więc Joumardowi chodziło.

Komisarz uśmiechnął się z lekką goryczą. Nie lubił podsłuchiwania. Przechodziło to jego możliwości. W zawodzie istniały kompromisy, które znosił z jakimś wewnętrznym zawstydzeniem. Pewnego razu powiedział dyrektorowi policji śledczej: „Nie wszystkie środki są dobre, nawet gdy chodzi o ujęcie zbrodniarza". Szef odpowiedział, że nie ma słuszności, ale uśmiechnął się i uścisnął mu dłoń. A zresztą, już go to przestało bawić. Zaskoczyć — tak. Przejrzeć — tak! Czatować — tak. Ostatecznie należało niekiedy i czatować. Ale podsłuchiwać w ten sposób, za kotarą?!

Usiadł w fotelu pod oknem.

W pokoju obok ustała rozmowa. W całym domu panowała już jedynie owa zadziwiająca cisza, która go tak uderzyła pierwszego wieczora. Co się tam dzieje? Gilles wyobrażał sobie dumną i upartą Katarzynę, siedzącą naprzeciwko doktora. I doktora nalegającego, aby wyjechała, aby zajęła u boku stryja miejsce jeżeli nie pocieszycielki, to przynajmniej osoby obecnej i współczującej. Czy ona płacze? Czy może płakała?

Gilles miał przy sobie w portfelu sprawozdanie z laboratorium. Było ono jasne i dokładne. Ziemia z żardinierki, w buduarze Kolety była zatruta. A w torebce pani Cévenolle był list Katarzyny.

— Nie możesz, Katarzyno, podać żadnej ważnej przyczyny, która nie pozwalałaby ci wrócić do Rougeraie — doszedł znów z za Kotary głos Joumarda. Doktór mówił teraz ciszej, prawie że tkliwie.

I głos dziewczyny:

— Nigdy nie pojadę do Rougeraie. Chcę, aby pan zrozumiał, że to jest postanowienie nieodwołalne. W przyszłym tygodniu jadę do Anglii ze Smithami. Stamtąd pojadę do Ameryki. Wszystko jest przygotowane, wszystko jest już zarządzone. To nie jest jakiś chwilowy bzik; zna mnie pan od dość dawna, aby wiedzieć, że nie chodzi o żadne dzieciństwo.

— Znam cię od dość dawna, Katarzyno, i muszę powiedzieć, że dziwi mnie twoje postanowienie. Nie chcę, abyś zwierzała mi się ze swych tajemnic, kochanie. Jesteś pełnoletnią, jesteś kobietą. Zyję już dość długo, by rozumieć wiele rzeczy, a między innymi i to, że nie zawsze jest się panem swej doli, lub też odruchów swego serca. Gdybyś wiedziała, jak daleki jestem od surowych sądów, okazałabyś mi może więcej zaufania. Wiem również, że człowiek myli się nieraz co do własnych uczuć.

Nastała chwila ciszy, poczym padło słowo:

— Tak.

Gilles raczej odgadł niż dosłyszał ledwo dosłyszalny szept:

Prawdopodobnie Joumard podszedł do niej; położył jej może rękę na ramieniu.

— Moja maleńka, wybacz, jeżeli uważasz, że wtrącam się do nieswoich rzeczy. Ale nie jestem przecież już młody, jestem samotny stary kawaler, niż nie mam prócz mikroskopu i kilkuset miliardów bakteryj, które torturuję na swój sposób. Sam jestem przy cierpiących, którym usiłuję dopomóc, częściowo ze względu na nich samych, w znacznej zaś mierze dla siebie, przez egoizm. Chcę, aby mniej było cierpienia na tym świecie i abym bez wyrzutów sumienia mógł korzystać z ułatwień życiowych, abym mógł cieszyć się widokiem cennych bibelotów popijając swoją whisky...

— Wszystko to wiem dobrze, doktorku. Pan jest naprawdę nadzwyczajny!

Ileż tkliwości zabrzmiało nagle w głosie Katarzyny, ile ukrytej słodyczy powrotnej fali dzieciństwa, jakież wzruszające odprężenie po cierpkim przymusie! Gdyby to było w ogóle możliwe, Gilles byłby sądził, że w gabinecie doktora jest jeszcze jakaś trzecia osoba, osoba, która nie odzywała się dotychczas. Zmiana tonu, rejestru była tak raptowna, że Gilles drgnął i, z łokciami na kolanach, z ujętą w dłonie brodą, pochylił się, by lepiej słyszeć.

Joumard mówił dalej; w jego głosie dawało się teraz odczuć tajemne wzruszenie, drgające jakby dalekim echem młodości. Jak błyskawica olśniła Gillesa myśl, że gdyby częściej można było słyszeć ludzi mówiących nie widząc ich, łatwiej byłoby ich poznać. Cały był zamieniony w słuch.

— Och, doktorku... doktorku — mówił Joumard — jakże dawno nie nazywałaś mnie tym zdrobnieniem, przypomina mi to bardzo dawne czasy, czasy gdy obie, Koleta i ty, były maleńkimi dziewczynkami... Doktorku... Tym słówkiem powiedziałaś wszystko, co usiłowałem dać ci do zrozumienia. Od lat już całych uważam was prawie za rodzinę; twojego stryja, ciebie, was wszystkich w Rougeraie. Więc teraz ten rozpadający się dom, te rwące się sprawy... Wydaje mi się, że mam prawo nie tylko pytać czy przeciwstawiać się twej woli, ale po prostu uchwycić cię za połę płaszcza i zatrzymać na progu do innego życia.

Nastała znów chwila ciszy i Gilles miał wrażenie, że słyszy ciężki oddech doktora, podobnie jak poprzedniego dnia przez telefon.

— Ma pan wszelkie prawa, doktorku, wie pan o tym dobrze — odparła wreszcie Katarzyna. — I wie pan dobrze, że zawsze bardzo pana lubiłam. Niech pan nie sądzi, że wyjeżdżam szukać szczęścia, albo przez tchórzostwo. Wyjeżdżam, ponieważ nie mogę już oddychać. Tak właśnie. Nie mogę już oddychać powietrzem w Rougeraie. Płuca moje nie mogą już znieść tego powietrza. Nie mam prawa tłumaczyć panu dlaczego. Ale błagam, niech pan uwierzy na słowo swojej przyjaciółce Kasi.

Głos Joumarda zdradził jak gdyby raptowny niepokój.

— Czy jesteś pewna, że musisz wyjechać, Katarzyno?

— Najzupełniej.

— To dobrze, kochanie.

Dał się słyszeć cichy, przytłumiony odgłos i lekki zgrzyt. Gilles nadstawił uszu.

Cisza.

Nie usłyszał nic więcej.

— Aha!

Rzucił się w stronę kotary, uniósł ją.

Drzwi prowadzące do gabinetu doktora, były zamknięte.

Gilles zastanowił się na chwilę, poczym wyszedł szybko, zachowując ciszę.

* * *

Na ulicy nie czekał zbyt długo. Stał może z dziesięć minut w bramie po drugiej stronie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kalendarzyk

5 Kwiecień

Środa

Wincentego b. Irena m.

Słońca wsch 5,28 zach 18,39

Księżyca wsch 20,43 zach 5,52

6 Kwiecień

Czwartek

Wielki Czwartek, Wilhelm

Słońca wsch 5,26 zach 18,40

Księżyca wsch 21,56 zach 6,26

WĄBRZEŹNO

— Zebranie, celem zorganizowania Powiatowego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej odbędzie się w czwartek, dnia 6 kwietnia 1939 roku o godzinie 16,00 w sali Rady Powiatowej w Wąbrzeźnie (Starostwo.)

KOMISARZ POWIATOWY
POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ
(—) KALKSTEIN, Starosta Powiatowy.

● **Przesunięcie terminu zakończenia wakacyj wielkanocnych.** Minister oświaty przesunął termin zakończenia wakacyj wielkanocnych na dzień 12 kwietnia. Zajęcia szkolne rozpoczną się zatem w czwartek 13 kwietnia.

● **Wielkanocny dar dla biednych dzieci bezrobotnych.** Podczas publicznej kwesty urządzonej w dniu 2 kwietnia 1939 roku pod hasłem „Wielkanocny dar dla biednych dzieci bezrobotnych" zebrano ogółem 110,90 zł.

Za złożone ofiary składamy Szan. Ofiarodawcom uprzejmie nasze serdeczne podziękowanie. Zarazem składamy serdeczne podziękowanie za poniesione trudy podczas wykonywania kwesty a mianowicie pp.: **Bardyanowej, Błaszkiewiczównie, Białkowskiemu Józefowi, Białkowskiemu Zygfrydowi, Bielińskiej, Cegleckiej, Candrównie, Fiałkowskiej, Drowej Górskiej, Gaszyńskiej, Galubie, Góralskiej, Jankowskiej A. Kruszczyńskiej, Kędzierskiemu, Ługiewiczowej, Markowskiej, Drowej Piotrowskiej, Drowej Podlaszewskiej, Pruchniewskiej, Piotrowskiej J., Piórowi A., Przystalskiemu, Rzymkowskiej, Sprenglewskiej, Szymańskiej, Włoszczakowej, Wiśniewskiej i Ziółkowskiej.**

ZA KOMITET
(—) SCHWARZ, burmistrz

● **Czyn godny naśladowania. Na pomoc wielkanocną dla bezrobotnych złożył p. prof. GOLIK zł 5,—. Kto pójdzie za jego przykładem?**

● **Na F. O. N.** Uczeń klasy II Szkoły Powszechnej Męskiej, **Główczewski Zdzisław** złożył swoje oszczędności w sumie 20 złotych na Fundusz Obrony Narodowej

Piękny dar chopca zasługuje na najwyższą pochwałę

● **Kasa Urzędu Skarbowego przyjmuje subskrypcję na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.**

● **Podziękowanie P. Marianowi Kostrzewie,** właścicielowi hotelu „Dwór Wąbrzeski" za bezinteresowne użyczenie sali dla Kina Propagandowego MSW. składa podziękowanie

Komitet Powiatowy

● **Jarmark na konie i bydło.** Na wczorajszym jarmarku panował słaby ruch. Koni sprowadzono na targowicę miejską około 300 sztuk również tyle spędzono bydła.

Materiał co do koni był tylko średniego gatunku, ceny dosyć wysokie od zł 200 do 700.

Za krowy żądano od zł 150 do zł 250, za wyjątkowo dobre sztuki więcej.

Transakcje były mało ożywione, na co oddziaływał poniekąd brak zupełny handlarzy żydowskich, którzy z powodu obecnych świąt żydowskich nie przybyli na jarmark.

NADZWYCZAJNY ZJAZD ROLNICZY W WĄBRZEŹNIE

Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Wąbrzeźnie wzywa wszystkich rolników powiatu wąbrzeskiego do wzięcia udziału w nadzwyczajnym zjeździe rolniczym, który się odbędzie dnia 11 kwietnia 1939 roku o godzinie 10,00 w sali p. Kostrzewy, hotel „Dwór Wąbrzeski" w Wąbrzeźnie, poprzedzonym Mszą Świętą o godzinie 9,00 w miejscowym kościele parafialnym w Wąbrzeźnie.

P R O G R A M:

Godz. 8 rano zbiórka wszystkich rolników przed biurem T. R. P. przy ulicy Ogrodowej nr 2;

Godz. 8,30 wymarsz wszystkich zebranych pochodem, w szyku zwartym do kościoła; Na czele kroczyć będą poczty sztandarowe Kółek Rolniczych;

Godz. 9,00 wysłuchanie Mszy św. na intencję pomyślnego rozwoju rolnictwa z okolicznościowym kazaniem.

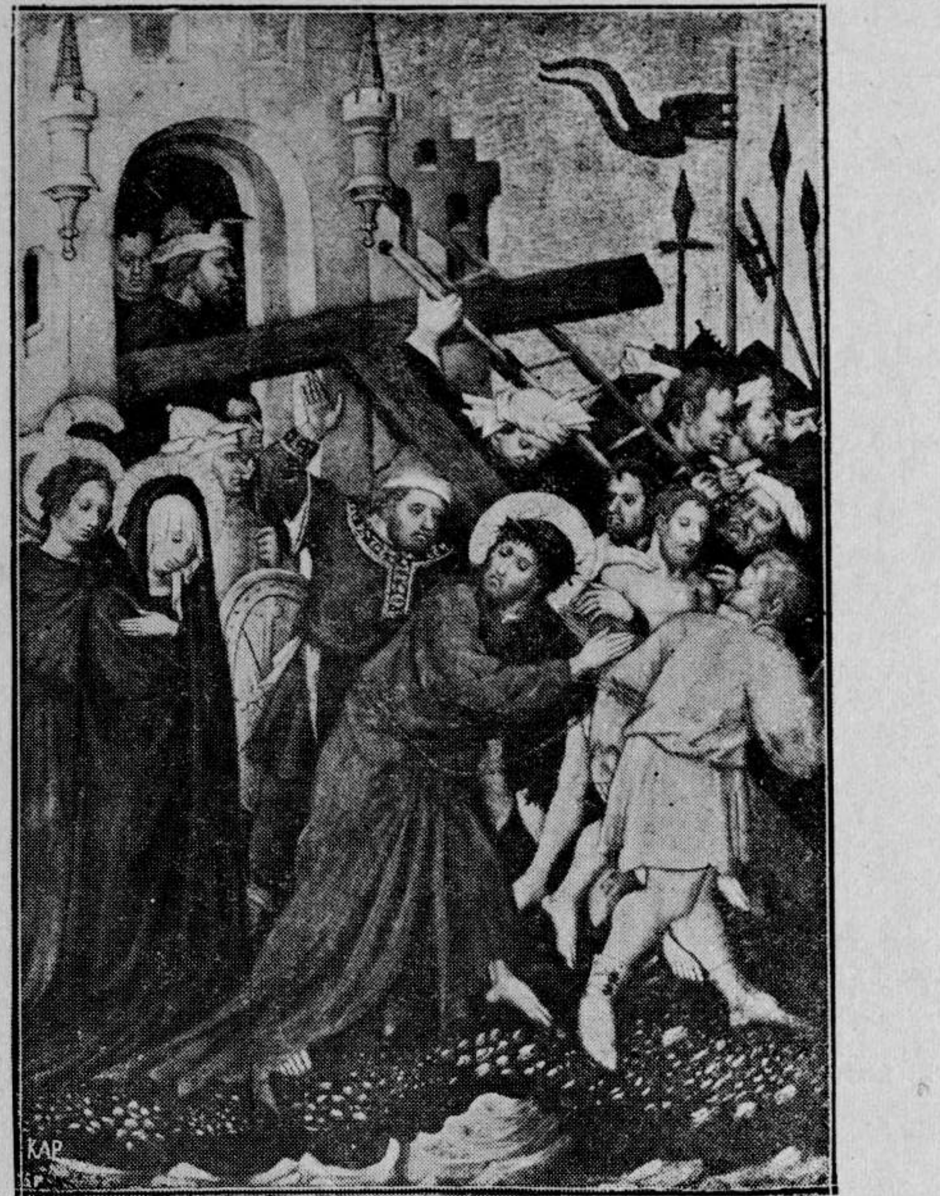
Godz. 10,00 zebranie na sali z następującym porządkiem obrad:

1) Otwarcie Zjazdu — przywitanie przedstawicieli władz, przedstawicieli organizacji oraz gości;
2) Referat — sytuacja gospodarczo - rolnicza i polityka zbożowa;
3) Referat — sprawy oddłużeniowe;
4) Referat o organizacji rolniczej;
5) Dyskusja nad referatami;
6) Uchwalenie rezolucji;
7) wolne głosy i wnioski;
8) Zakończenie zjazdu.

Koła posiadające sztandary obowiązkowo wydelegują poczty sztandarowe w składzie trzech członków.

ZA ZARZĄD
(—) PŁOCIENIAK, prezes T. R. P.

Wielki Tydzień



Ostatnia niedziela zwana Palmową rozpoczęła okres zwany Wielkim lub Świętym Tygodniem. Cały Wielki Tydzień poświęcony jest rozpamiętywaniu Męki Pańskiej i wielkich a świętych tajemnic. Z uwagi na mękę Zbawiciela, tydzień ten jest tygodniem bolesnym i żałobnym.... Żałoba ogarnia świat wierzący, a jej wyrazem jest to, iż przedostatnie trzy dni Tygodnia Wielkiego, zwanego także „niemym", dzwony i organy kościelne milkną.

Naród polski ból swój i żałość pamiątki męki Chrystusowej ujął w piękną symbolikę, wyrażającą się w głuchym dźwięku „klekotek", potrząsanych w kościele ręką zakrystianina lub ministranta.

Wiejskie kościoły przez długi czas dochowały zwyczaju strzeżenia przez trzy dni ostatnie w Wielkim Tygodniu grobu Chrystusa przez młodych parobczaków, przebranych za żołnierzy. Dziś w wolnej odrodzonej Polsce w kościołach, gdzie stoi garnizon, pełnią honorową wartę u Świętego Grobu — żołnierze polscy.

Po wsiach w dawnej Polsce istniał tak że staroświecki zwyczaj chodzenia „z Judaszem". Gromada wyrostków wiejskich robiła takiego „Judasza" ze słomy, przybierała go w podarte szaty, a trzymając kaletę napełnioną szkłem tłuczonym dla brzęku, szła do kościoła na „ciemną jutrznię" wielko-czwartkową.

Po skończonej jutrzni na cmentarzu chłostano „Judasza" kijami i rąbano drewnianymi pałaszami. A wreszcie obszedłszy całą wioskę i dwór — topiono zwykle „Judasza" w stawie.

Cały Wielki Tydzień poświęcony był dawniej na przygotowania świąteczne. W Wielki Piątek po kościołach przystrajają groby, które wierni tłumnie odwiedzają.

● **Kurs przeszkoleniowy Związku Młodej Polski.** W ubiegłą niedzielę w sali Rady Miejskiej odbył się ostatni kurs przeszkol. ZMP. oraz zarazem uroczyste przyrzeczenie przeszkolonych.

Zebranie prowadził prezes powiatowy Z. M. P. p. **Czapiewski.**

W przemówieniu inauguracyjnym omówił wielką i zaszczytną misję Polski stworzenia bloku słowiańskiego na wschodnich rubieżach Europy, zdolnego do odparcia zakusów zaborczych na kraje słowiańskie tak od zachodu jak i wschodu.

W następnym referacie przedstawił w szeroko zakrojonym zarysie drogi jakie prowadzą do urzeczywistnienia dążeń do osiągnięcia dla Polski stanowiska mocarstwowego wśród narodów świata.

Następnie zabrał głos przewodniczący Obwodu O. Z. N. p. **Szczuka.**

Wspominając o ważnych obradach co dopiero odbytego pierwszego Zjazdu Zarządów Obwodowych O. Z. N. w Warszawie, podkreślił doniosłe uchwały i rezolucje tegoż zjazdu w stosunku do organizacji Związku Młodej Polski. Wskazał na hasło, które wypowiedział na tym zjeździe Naczelny Wódz Śmigły-Rydz, jako myśl przewodnią dla społeczeństwa Polskiego „rycerskość". Zaleta ta doprowadzi Polskę do wielkości, przezwycięży przeszkody, które stoją na drodze do Mocarstwowości „ a im większy trud — tym większy honor".

Ostrzegał prezes p. **Szczuka** w dalszym ciągu swojego przemówienia przed biernością jaka ogarnęła w ostatnim czasie innych słowian i doprowadziła do zagłady ich państwowości. Jeżeli będziemy mieli silnego ducha — będziemy silni!

W ramach kursu wygłosił następnie p. **Kochanek** treściwy referat pt. „W co wierzymy i o co walczymy", w którym przedstawił ideologię Związku Młodej Polski.

W dyskusji, która się nad tym referatem wywiązała p. red. **Ledwochowski** wskazał na konieczność ujęcia zasadniczych wskazań organizacji w formie dostępnej i jaknajprostszej.

Kandydaci na członków organizacji złożyli uroczyste przyrzeczenie, poprzedzone przemówieniem prezesa p. **Czapiewskiego,** wskazującym na zasady, którymi kierować się winien członek Z. M. P. w życiu organizacyjnym i publicznym.

Odprawa informacyjno - organizacyjna zakończyła pierwszy ten kurs Z. M. P. na naszym terenie.

● **Zakończenie kursów dla przedpoborowych.** W ubiegłą środę odbyło się w sali gimnastycznej Powszechnej Szkoły Żeńskiej uroczyste zakończenie kursów dla przedpoborowych.

W sali nastrojowo przystrojonej stanęło w żołnierskim ordynku 115 przedpoborowych. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością p. **Starosta Kalkstein i p. Starościna, p. burmistrz Schwarz, ks. Grochocki, p. dyrektor Habel, p. por. Kołodziej p. mgr. Bzdręga z Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, instruktor oświaty pozaszkolnej p. Syrek, p. inspektor Marchwicki, kierowniczka Szkoły Powszechnej Żeńskiej p. Lirówna, kierownik Powszechnej Szkoły Męskiej p. Nałęcz, prezeska TCL. p. Żuralska i wiele gości interesujących się ruchem młodych.**

Uroczystość zainaugurował p. burmistrz **Schwarz,** po czym absolwenci kursów zaśpiewali z temperamentem z towarzyszeniem orkiestry 3 piosenki wojskowe.

Następuje piękna patriotyczna inscenizacja strzelecka pod hasłem **„Nie damy — ślubujemy."**

Absolwent kursów **Ojdowski** w imieniu zespołu przeszkolonych dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia kursów i wnosi okrzyk na Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza.

W imieniu instruktorów kursowych p. **Lewandowski J.** kieruje do młodzieży przedpoborwej gorący apel, iżby dbała o samokształcenie się przez przynależność do organizacji młodzieżowych a po odbytej służbie wojskowej do Związku Rezerwistów. P. kierownik **Neumann** przedstawia przebieg pracy na kursach i wzywa biernych, by spełnili swój obowiązek obywatelski i stanęli wiernie przy sztandarze Rzeczypospolitej.

Zwracając się w serdecznych słowach do młodzieży p. **Starosta Kalkstein** wskazuje na ważne dla państwowości naszej chwile, które obecnie przeżywamy. Jednolita postawa całego narodu dokona cudu i rozpędzi ciemne chmury, które kłębią się nad naszym państwem. Gorąca miłość Ojczyzny, która ożywia nasze organizacje młodzieżowe a w szczególności Związek Strzelecki nie zawiedzie nadzieje, które społeczeństwo pokłada w młodzieży. Licząc na własną siłę i jedność zwyciężymy, a kto nas napadnie złamie się.

By tego dokonać młodzież winna przygotować się do boju który rozstrzygnie wprawa i wiedza żołnierska. Następnie zabiera głos p. inspektor **Marchwicki.** Podkreśla, że społeczeństwo polskie patrzy z ufnością w przyszłość, że na rozkaz Naczelnego Wodza „maszerować", cały naród stanie do boju z heroizmem, którym odznaczał się zawsze żołnierz polski.

„Wodzu, jesteśmy gotowi", było myślą przewodnią nast. przemówienia p. por. Kołodzieja, który zaznaczył, że hufce przedpoborowych stanęły do apelu składając przyrzeczenie nie tylko ofiary krwi, lecz również mienia, co udowodnili zdeklarowaniem swych oszczędności na cele dozbrojenia.

W końcowym przemówieniu ks. **Grzechowski** podniósł, że zgoda harmonijna dwóch najwznioślejszych haseł rycerstwa polskiego „Bóg i Ojczyzna" poprowadzi wojaka polskiego do zwycięstwa w boju o najwyższe dobra Narodu Polskiego.

Wspólnym śpiewem hymnu „Boże coś Polskę" zakończono wzniosłą uroczystość.

● **Z SREBRNEGO EKRANU.** Dziś i jutro w Kinie „SŁOŃCE" o godzinie 17,00 i 20,30 film egzotyczny z życia ludu wiecznych tułaczy pod tytułem:

„ C Y G A N K A "

Żywą akcję na tle życia obozu cygańskiego wieńczą oryginalne melodie cygańskie o swoistym uroku i tęskne romanse słynnego muzycznego zespołu cygańskiego **Borah Minnevitscha**. W rolach głównych **Rochelle Hudson,** nowy fenomen dziecięcy **Jane Withers** i świetny amant **Robert Wilcox.**

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę kino nieczynne.

Z Walnego Zjazdu Delegowanych K. S. M.

W niedzielę, dnia 2 kwietnia o godz. 14 odbył się w sali parafialnej doroczny Zjazd Prezesów i Delegatów Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, zrzeszonych w Okręgu Wąbrzeźno, przy licznym udziale członków. Zjazd zagaił prezes p. **W. Rzeczewski** pochwaleniem Pana Boga, witając **ks. prob. Zarembę**, sekretarza generalnego KSM. M. **ks. Kasprzyckiego** z Pelplina, asystenta Okręgu **ks. Grzechowskiego**, p. burmistrza **Schwarza**, wiceburmistrza p. **B. Szczukę**, pp. **Malinowskiego** i **Kostrzewę**, oraz licznych delegatów. Po odśpiewaniu hymnu organizacyjnego „Hej do apelu" wybrano marszałkiem zjazdu p. burmistrza **Schwarza**, który do pióra powołał sekretarza Okręgu p. **Kamińskiego Jana**. Z kolei odczytano protokół z ostatniego zjazdu oraz pismo do założyciela Okręgu — ks. dziekana Żyndy z okazji 10-lecia istnienia Okręgu.

Ze strony Kierownictwa Okręgu wpłynął wniosek w sprawie subskrypcji Pożyczki na Obronę Przeciwlotniczą. Kwestii tej dłuższe przemówienie poświęcił p. burmistrz **Schwarz**, rzeczowo i wnikliwie naświetlając nasze położenie polityczne.

P. por. **Golik** w płomiennym przemówieniu wskazał, iż największą wartością jest głęboka miłość Ojczyzny, gotowa do najcięższych nawet poświęceń, której gorące przejawy codziennie dziś objawia nie tylko młodzież, ale całe zwarte społeczeństwo.

W tej samej myśli przemówił sekretarz generalny **ks. Kasprzycki**, oświadczając w końcu, iż w bieżącym tygodniu złoży u p. generała Tokarzewskiego, dowódcy O. K., deklarację na Pożyczkę Przeciwlotniczą oraz złoży meldunek, **że na każdy zew Wodza — Marszałka Rydza-Śmigłego młodzież pomorska z piersi swych wokół granic Polski utworzy silny, niezdobyty szaniec, przez który nie przerwie się ani jeden wróg Ojczyzny.**

Wydawca „Głosu Pomorza" p. **B. Szczuka**, nawiązując do Pożyczki Przeciwlotniczej, w porywającym przemówieniu woła o wytężoną pracę w kierunku złożenia na ołtarzu Ojczyzny największej ilości kwot pieniężnych, by tysiące stalowych „orłów" i celnych armat pokazały wrogowi, jak silną jest Polska jednością, gdy chodzi o zachowanie największego dobra, jakim jest niepodległość. — Każdy na swoim posterunku niech pełni swą służbę, a do służby tej bądź zawsze „gotów"! — tak zakończył mówca swój apel do młodych delegatów.

Że wszystkie te przemówienia trafiły słuchaczom do serca, świadczyły huczne oklaski, jakimi darzono mówców, po każdym cieplejszym i żywszym wypowiedzeniu.

Zebrani uchwalili jednogłośnie, że chętnie albo sami, czy też zbiorowo przez Okręg subskrybować będą Pożyczkę.

W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do składania sprawozdań rocznych z działalności Kierownictwa Okręgu, które wygłosili pp. sekretarz **Kamiński**, skarbnik **Wesołowski Jan**, naczelnik **St. Arendarski**. Pracę Oddziałów omówił w obszernym sprawozdaniu prezes p. **Rzeczewski**. Za Komisję Rewizyjną przemówił p. **A. Malinowski**, podkreślając, że księgowość prowadzona jest prawidłowo i wzorowo, wydatki poparte są dowodami i wnosi o uznanie pracy Kierownictwa i udzielenie mu absolutorium. Oklaskami przyjęto wniosek i bez dyskusji udzielono pokwitowania jednogłośnie.

W wyborach do Kierownictwa Okręgu na propozycje p. burmistrza **Schwarza** wśród oklasków i braw wybrano stary skład pp. prezes — **W. Rzeczewski**, I wiceprezes — **B. Kownacki**, II wiceprezes — **Zarębski**, Srebrniki, sekretarz — **Jan Kamiński**, skarbnik — **Jan Wesołowski**, naczelnik — **St. Arendarski.**

Na członków Kierownictwa wybrano pp.: **Zając** — Jarantowice, **Osiński** — Książki, **Kamiński Alfons** — Kowalewo, **Grajkowski** — Golub.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: **ks. Kowalskiego**, pp. **Malinowskiego**, **Kostrzewę** i **Łęgowskiego Józefa** z Łobdowa.

W dalszym ciągu postanowiono **tegoroczny zlot okręgowy KSM.** odbyć w **Golubiu**, z okazji 700-lecia tego miasta, **w dniu 25 czerwca rb.** — Zawody sportowe powiatowe odbędą się z końcem maja rb. na boisku w Wąbrzeźnie — po uzgodnieniu daty z Pow. Komendą WF. i PW.

W końcu — w wolnych głosach — przemawiali jeszcze **ks. asystent Grzechowski**, p. **B. Szczuka**, p. burm. **Schwarz**, p. por. **Golik** i inni.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, po czym z zapałem odśpiewano Hymn Narodowy i prezes p. **Rzeczewski** zakończył zjazd, dziękując wszystkim za udział w obradach i za tak żywe zainteresowanie się sprawami KSM.

RUCH TOWARZYSTW

— UWAGA Powiatowe Koło Związku Inwalidów Woj. R. P. Roczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 roku o godzinie 14,00 w lokalu kolegi Grzegorczyka przy ulicy M. J. Piłsudskiego z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, powitanie władz i gości;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia;
3) Wybór marszałka zebrania i powołanie przez tegoż sekr. i dwóch ławników;
4) Sprawozdanie zarządu: prezesa, sekretarza, skarbnika i kom. rewizyjnej;
5) Dyskusja nad sprawozdaniami;
6) Uchwalenie absolutorium;
7) Wybór dwóch członków zarządu (uzupełnienie) kom. rewizyjnej i sądu kol.;
8) Wybór delegata na Zjazdy;
9) Uchwalenie budżetu na rok 1939-40;
10) Sprawy organizacyjne;
11) Referat delegata okręgowego;
12) Wolne głosy i wnioski;
13) Zamknięcie.

Skrzypczak, prez. Redlak, sekr.

— UWAGA INWALIDZI! Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. J. Sowińskiego, Kompania w Wąbrzeźnie! Walne zebranie odbędzie się w drugie święto, dn. 10 kwietnia 1939 roku o godzinie 16,00 w mieszkaniu prezesa przy ul. Mestwina nr 7.

Z powodu ważnych spraw i przybycia delegata Zarządu Wojewódzkiego przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 31. 3. 1939	Poznań 31. 3. 1939
Żyto	14.75—15,00	14,65—14,90
Pszenica	19,00—19,50	18.50—19,00
Jęczmień	18,50—18.50	18.75—19,25
Jęczmień jednolity	18,60—18,85	18,75—19,25
Jęczmień zbiorowy	18.10—18,35	18,00—18,50
Owies	15.30—16,00	14,75—15,75
Mąka żyt. I 0 65%	24,25—24,75	23.75—24,50
Mąka psz. I 0 30%	39,50—40.50	33,75—36,25
Mąka psz. I 0 50%	38,50—39,50	33,75—33,50
Mąka psz. I A 65%	35.50—36,50	31,00—33,50
Otręby żytnie	11,75—12,25	11,00—12,00
Otręby pszenne	13,25—14,50	12,00—14,25
Otręby jęczm.	12,75—13,25	12,25—13,25
Gorczyca	53.00—57,00	55,00—58,00
Siemie lniane	61,00—63.00	62,00—65,00
Mak niebieski	92,00—95,00	91,00—94,00
Wyka ozima	18,00—,1900	21,00—22,50
Rzepak jary	—	—
Łubin niebieski	12,25—12,75	12,50—13,00
Łubin żółty	13.25—13.50	13,50—14,00
Rzepak ozimy	52,00—53,00	52,50—53,50
Groch polny	50,00—51,00	52,00—53,50
Groch Victoria	30,00—34,00	29.00—33,00
Groch Folgera	24,00—26,00	24,50—26,50

Numer akt: Km. 635/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski**, mający kancelarię w **Wąbrzeźnie, ul. Targowa Nr 5** na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **11 maja 1939 r. o godz. 10,30 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Julianny Ćwiklińskiej zam. w Wąbrzeźnie nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie Główny Dworzec, przeznaczonej na cele mieszkalno-handlowe o obszarze 0.25.19 ha, na której stoją dom mieszkalno-handlowy wraz z zabudowaniami gospodarczymi.**

Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną, która przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Wąbrzeźno tom 29 wykaz L. 766.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 6.575,—, cena zaś wywołania wynosi zł 4.931,25.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 657,— i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odnośnych władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności Nr 17, sala Nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 18 marca 1939 r.

(—) **JAN GŁÓWCZEWSKI, Komornik.**

Numer akt: Km. 1474, 1972, 2091, 2439, 2549/35, 271, 1060, 1078, 2098, 2169/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Główczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa Nr 5, na podstawie art. 676 i 679 **k.** p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 11 maja 1939 r. o godz. 10,15 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie, sala nr 12, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Hermana Cohna nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie przy ulicy Mickiewicza nr 2, a składającej się z parceli budowlanej o obszarze 0.22.70 ha, na której stoi dom mieszkalny, chlewy i szopa.**

Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną, która przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Wąbrzeźno tom 30, wykaz L. 791.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 14.702,50, cena zaś wywołania wynosi zł 9.801,67.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.470,25 i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odnośnych władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17 sala Nr 15. —

Wąbrzeźno, dnia 18 marca 1939 r.

(—) JAN GŁÓWCZEWSKI, komornik

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza" wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.